

Franz Jalics
ż y c i e
w obecności

Boga

PRZEKŁAD:
KAROLINA WILAMOWSKA

WYDAWNICTWO WAM

ŻYCZENIA
Z OKAZJI 90. URODZIN
FRANZA JALICSA.
PREZENT OD OJCA
FERIEGO

Ojciec Feri swoimi rekolekcjami kontemplatywnymi ofiarował chrześcijanom coś, co wcześniej nie było im znane. Mnisi na Wschodzie odmawiali w swoich celach Modlitwę Jezusową połączoną z oddechem, a św. Teresa z Ávili zalecała ją siostrom jako indywidualne ćwiczenia duchowe, jednakże przed ojcem Ferim nie istniały w tradycji chrześcijańskiej kontemplacyjne ćwiczenia duchowe wykonywane wspólnie.

Kiedyś zapytałam go, jak wpadł na tę formułę. Z szelmowskim uśmiechem odpowiedział,

że tak jak wilk dokładał po jednej łapie naraz, żeby ostatecznie ogrzać się cały w domku świnki, tak on stopniowo dodawał godziny kontemplacji do ćwiczeń duchowych. W Argentynie przez dwadzieścia lat prowadził rekolekcje ignacjańskie dla niepiśmiennych zakonnic i to właśnie tam po raz pierwszy zaproponował, że tym, którym rozważanie przychodzi z trudem, z chęcią pokaże inną drogę. Z początku czas spędzany w ciszy przed Bogiem trwał godzinę dziennie, ale z roku na rok się wydłużał. Te ćwiczenia duchowe nie były obowiązkowe, brali w nich udział tylko chętni, których zebrał w osobną grupę i wprowadził w modlitwę kontemplacyjną.

Ostateczna postać rekolekcji narodziła się w Niemczech. W czasie opracowywania ich zewnętrznej formy duży wpływ na ojca Franza Jalicsa miał jego niemiecki mistrz, z którym wielokrotnie spotykał się w Szwajcarii i w aśramie u podnóża Arunachali w Indiach.

Pod określeniem *zewnętrznej formy* mam na myśli harmonogram obejmujący siedem-

osiem godzin kontemplacji dziennie – od świtu do nocy, z podziałem na poszczególne pory dnia – składających się z dwudziestominutowych ćwiczeń duchowych poprzedzielanych pięciominutową przerwą na spacer i zakończonych wieczorną mszą. Do dziennego programu zalicza się także pół godziny wykonywanej w ciszy pracy fizycznej w łazienkach, kuchni lub ogrodzie.

Wewnętrzna istota z kolei to ochrona ciszy serca przed zbędną, wymuszoną gadaniną, regularna rozmowa z ojcem duchowym, ćwiczenie wolnej od myśli czy uczuć i powiązanej z oddechem Modlitwy Jezusowej, trwanie w obecności Boga, a także świadome dążenie do miłości względem Boga, bliźniego i nas samych – istniejące w tradycji chrześcijańskiej od dwóch tysięcy lat teoria i praktyka.

Nauczanie ojca Feriego opiera się na fundamencie złożonym z kluczowego zdania Ewangelii wg św. Jana: „aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni

stanowili w Nas jedno” (J 17,21). Podczas pewnych rekolekcji czytał i objaśniał te słowa przez dwa wieczory.

Siedzimy w Ciszy i w głębi siebie wymawiamy święte imię Jezusa. Przeżywamy chwile to wielkiego kryzysu, to głębokiego spokoju. W obliczu trudności uczymy się od ojca Feriego nowej postawy Jezusowej. Powoli ćwiczą się nasze dusze. W ciszy Boga ulegamy przemianie. Po rekolekcjach kontemplacyjnych pragniemy włączyć ciche godziny Jezusowe również w nasze życie codzienne i pragniemy znaleźć albo stworzyć taką wspólnotę, w której można na co dzień przebywać razem w ciszy w obecności Boga. W ten sposób człowiek oraz wspólnota powracają do swojego Stwórcy i ledwie zauważalnie rodzi się nowy Kościół, nowe społeczeństwo.

Chwała Ci i dzięki, Feri.

Eszter Tariska

MISTRZ CICHEJ MODLITWY

Z okazji obchodzonych w listopadzie 90. urodzin ojca Franza Jalicsa chciałbym złożyć mu wyrazy swojego szacunku i podziękowania za wszystko to, co od niego otrzymałem.

O ojcu Franzu Jalicsu słyszałem już w latach 50. zeszłego stulecia, ale jako człowiek stał się dla mnie ważny w chwili, gdy dowiedziałem się, że został porwany wiosną 1976 r. Rok później spotkałem go osobiście. Widziałem w nim wówczas nie mistrza życia duchowego, ale człowieka prześladowanego, oskarżanego, niesprawiedliwie znieważonego. Ale czyż jako mistrz sam nie musiał cierpieć po to, by później innych poprowadzić drogą ku zbawieniu?

Po tych bolesnych doświadczeniach jego działalność rekolekcyjna nabrała jeszcze

większej siły oddziaływania. Podczas długich, zdyscyplinowanych i utrzymanych w absolutnej ciszy godzin wspólnej modlitwy zmieniło się życie nieprzebranych mas ludzi. Ojciec Franz Jalics na nowo nauczył mnie modlitwy. Nauczył wytrwałości w modlitwie. Nauczył mnie takiej metody, która podążając duchową ścieżką, pomaga nam uporządkować swoje życie.

Metoda ta, którą sam praktykowałem i praktykowania której uczył nas, nie była dla mnie czymś nowym. Już w latach dziecięcych i nastoletnich próbowałem w ciszy, pozostając w bezruchu i nie wypowiadając żadnych słów, skupiać się wyłącznie na obecności Boga. Nie wiedziałem jednak, co robić, gdy mi się to nie udawało. Ojciec Jalics uświadomił mi, że sukces nie był zależny ode mnie. Moim zadaniem jest ćwiczenie. Nieprzerwane ćwiczenie uważności. A jego wynik jest już dziełem Boga. Dobra modlitwa nie musi wprawiać w dobry nastrój. Nie wymaga świątobliwości. Modlitwą

jest samo ćwiczenie się w uwadze. Zwrócenie się ku Bogu. Bez względu na to, jak się przy tym czujemy.

Dokładnie te słowa powtarzał za każdym razem w czasie rekolekcji. A jednak zawsze słyszałem w nich coś nowego i bardzo osobistego. Dzięki nim poznałem prawidłowości rozwoju duszy człowieka, a wśród niepojętych trudów medytacji pojąłem, co to znaczy zdać się na Pana Boga.

W historii duchowości chrześcijańskiej zawsze byli tacy, którzy pragnęli doświadczyć Boga bezpośrednio. Ojciec Jalics nigdy nie miał zamiaru odchodzić od tradycji chrześcijańskiej duchowości ani od ćwiczeń duchowych św. Ignacego Loyoli. Życie ojca Jalicsa przypadło na czasy po II Soborze Watykańskim, kiedy pragnęliśmy wrócić do źródeł. Do faktycznych słów Jezusa Nazarejczyka, do pierwotnego przesłania Ewangelii, do zamiaru założycieli wspólnot zakonnych, do tej formuły ćwiczeń duchowych, która pochodzi od samego

św. Ignacego. A on podkreślał, że ćwiczenia należy wybierać zgodnie z potrzebami ludzi.

Ale przez czterysta lat tak nie było. Cisza, wycofanie się, ignacjańskie ćwiczenia duchowe obecne były tylko w formie mówionej. Rekolekcjonista cztery razy dziennie wygłaszał czterdziestopięciominutową konferencję dla nas, wówczas młodych jezuitów. Nikt nas nie pytał, co w tej ciszy, w czasie modlitwy, dzieje się z nami. Co dzieje się w naszej duszy. Nikt nie prowadził z nami rozmowy duchowej. Nasza spowiedź zwykle nie trwała nawet pięciu minut.

Po 11 Soborze Watykańskim członkowie zakonu jezuitów powrócili do rekolekcji w ich pierwotnym, ignacjańskim wydaniu i od tego czasu poszukują takiej formuły, która będzie odpowiadać człowiekowi naszych czasów i różnym sytuacjom życiowym. W ten sposób narodziły się „rekolekcje indywidualne” i różne ich odmiany. Później rozpowszechniły się także inne rodzaje rekolekcji, jak np.

rekolekcje w życiu codziennym, Spacerzy Jezusowe, rekolekcje uliczne. Ojciec Jalics długi czas gromadził doświadczenia, nim wyklarowała się dzisiejsza forma grupowych rekolekcji medytacyjnych.

Z niepojętych dla mnie powodów formuła modlitwy ojca Jalicsa napotkała opór. Częściej więc dlatego, że wykorzystywała kontemplację w formie medytacji, a rozważanie na temat Pisma Świętego pozostawiała innym dającym ćwiczenia. Ojciec Jalics za zadanie postawił sobie uczenie zwykłej uważności względem Boga.

Ciężko przeżywał wysuwany przez jego współbraci zakonnych zarzut, że proponowane przez niego rekolekcje kontemplatywne nie odpowiadają intencji św. Ignacego. Dlatego napisał studium zatytułowane *Faza kontemplacyjna ignacjańskich ćwiczeń duchowych*. Udowadnia w nim, że kontemplacyjny sposób modlitwy mieści się w ramach wyznaczonych przez książkę św. Ignacego, co więcej, można go w niej znaleźć. Tym sposobem udało

mu się odeprzeć oskarżenia współbraci i uzyskać ich akceptację dla prowadzonych przez siebie rekolekcji.

Chciałbym wyrazić swoją radość i wdzięczność dla pomysłodawców niniejszej publikacji, która pozwoli kolejnym osobom zapoznać się z ćwiczeniami duchowymi i metodami modlitwy ojca Jalicsa. Tak jakby to on podarował nam ją w prezencie z okazji swoich 90. urodzin.

Z podziękowaniami za wszystko to, co Pan Bóg uczynił za jego pośrednictwem.

DOBOGÓKÓ, 6 PAŹDZIERNIKA 2017 R.

Péter Mustó